

Język polski, czy obcy

Ostatnie głosy w naszej ankiecie o dublażu filmów
Co mówi szara publiczność?

Panna Anđzia Smolarek, pracownica domowa służy przy ul. Puławskiej, w bliskim sąsiedztwie kina Ton. Nie uznaje wogóle żadnej rozrywki poza kinematografem, gdzie bywa regularnie co tydzień, za każdą zmianą programem.

— Wszystkie filmy musowo powinny być tłumaczone na polskie. Cóż mi z tego, że te z zagranicy są nawet ładniejsze, a głównie bogatsze od naszych, kiedy się nie rozumie co oni tam do siebie mówią. Przynajmniej połowa przyjemności przepada, bo i samą historię filmu trudno tak zawsze pochwylić, a te tam kilka słów po polsku co od czasu do czasu wklejają, to wiele nie wyjaśni. Człowiek się śpieszy i denerwuje żeby wyczytać do końca i ja przynajmniej to prawie nigdy nie zdąży i zaraz zresztą zapomnę. Jakby wszyscy mówili po naszymu, toby publiczność się nie wysilała i rozumiała wszystko za porządkiem pokolei.

— Można by się przystem czegoś nauczyć! A to jak rozmawia Królowa, to znów jak u nich mówią takie inne dziewczęta i wielcy panowie i ichnie andrusy? To byłoby dopiero ciekawe, tylko żeby tłumaczyli słowo w słowo i nie zmieniali po swojemu. Jak to zrobić to niech się już specjaliści od tego martwią. Musi być tak zrobione, żeby się publiczność nawet nie domyśliła, że chto inny gra, a chto inny mówi. Wiadomo przecie, że to, co grają na filmie, to nie jest prawda, tylko teatr, a w teatrze każde oszukaństwo nie grzech, żeby tylko było ładnie.

— Jeżeli będzie głosowanie, to ja głosuję za tłumaczeniem wszystkiego na polskie. Jak pójde na nasz film, to wiem gdzie smutne, gdzie trzeba płakać, a gdzie znów wesoło, to się uśmieję nietylko z tych grymasów i minów, ale i z kawałów. Tak po prawdzie na samo patrzenie, bez rozumienia to nawet czasu szkoda.

Wręcz odmiennego zdania jest p. Boglewska, nauczycielka muzyki, mieszkanka ul. Siennej, namiętna wielbicelka X Muzy i kina Uciecha.

— Nie wyobrażam sobie jakbym mogła żyć bez kina. To jedynie moje oderwanie się od szarzyzny życia, od trosk i kłopotów, od męczącej mojej pracy. Dobry film, to moja bajka, podróż w inny, nieznany świat, w inne życie, między innymi niż my ludzi. Realizm nie jest mi w tym wypadku potrzebny do zadowolenia, a zbędnym realizmem nazwałabym podsywanie polskich tekstów pod cudzoziemską treść filmu. Nawet bez tych dodatkowych polskich napisów przeważnie treść filmu na podstawie akcji jest zupełnie jasna i zrozumiała. Zupełnie mi nie przeszkadza, że nie rozumiem treści słów bohaterów filmu. Taka Silvia Sidney, Greta, March, Wallace Beery czy inni, mówiący po polsku staliby się śmieszni, a film utraciłby swój koloryt. Nie tęsknię do przekładów. Obcy, nawet niezrozumiały język nie razi mnie, stanowi on nierozdzielalną całość z typami aktorów, z ich środowiskiem, z całym tym światem tak dalekim od naszej polskiej rzeczywistości. Nigdy nie wyszłoby to naturalnie, zwłaszcza, że przekłady napewno byłyby liche, a przytem w angielskim języku ruchy ust i gra muskułów, tworzący tak odmienne, niż przy wymawianiu słów polskich, że tego najgenialniejszy mistrz nie zdołałby skoordynować.

Przyznaję, że fonetyczny wale filmów francuskich od amerykańskich, chociaż te ostatnie wzrokowo dają większą rozkosz. Koroną filmów są dla mnie filmy śpiewane, a już w jakim języku śpiewają, to, doprawdy, obojętne, byleby to czynili pięknie.

— Więc w rezultacie pani jest przeciwniczką dubbingu?

— Tak, stanowczo. Uważam, że w tym języku, w jakim film był nakręcany winien być i wyświetlany, wszelkie adaptacje muszą się odbyć niekorzystnie na naturalności i harmonii akcji.

— Trudno mi odpowiedzieć

tak wprost na pytanie, czy wolałabym żeby wszystkie filmy u nas spolszczali — odpowiada p. I. G. ekspedjentka od B-ci Jabłkowskich, która uwarunkowała udzielenie odpowiedzi od zachowania inkognito.

— Poprostu przyzwyczailam się już do tego, że nierozumiem treści słów wszystkich lepszych filmów, ale przynajmniej, że wrażeń byłoby dużo silniejszych i trwalszych, gdybym wszystko rozumiała. Przytem, doprawdy, język angielski jest brzydkim, przynajmniej dla tych, którzy nim nie władają. Nigdy nie przyszło mi do głowy, że jest to możliwe technicznie dostosować polski tekst do zagranicznego filmu. Zapewne nie jest to łatwe, tembardziej, że

cudzoziemskie języki tak bardzo są niepodobne do polskiego. Musiałoby to być zrobione idealnie, żeby dawało złudzenie rzeczywistości, ale jeżeli to jest możliwe, to byłabym za tem, żeby przynajmniej te najlepsze filmy miały dorożone polskie teksty.

Kto wie, czy wtedy nie miałoby się pokusy pójść parę razy na ten sam film!

P. Erazm, fryzjer z zawodu (prosi o niepodanie nazwiska) z punktu i kategorycznie odpowiada się za polskimi tekstami.

— Nawet niema się nad czem zastanawiać. Ostatnio unikam nawet kina, bo mię do pasji doprowadza to chrypliwe szczekanie aktorów. Żeby najcudowniejsza kobieta ukazała się na ekranie, to dla mnie zdechł pies, jak zacznie hukać, miaukać i bmykać. Raz, że jej nie rozumiem, dwa, że najpiękniejszą to szpeci, a trzy, że mnie djabli biorą. Wolałabym już niemy film, ale z dwójga złego, jak ma być dźwiękowy, to niech gadają po polsku. Zarecam, że aktorki zyskałyby na tem, bo aktorzy mniej mnie interesują.

— Róbcie państwo agitację za filmami mówionymi po polsku, lu dzie częściej będą chodzili do kina, ja pierwszy!

Zebrała M. Zawadzka.

Na tem kończymy naszą ankietę. W numerze jutrzejszym zamieścimy artykuł, omawiający całość ankiety.

Z nauki i sztuki

Literatura

— Wilno o Norwidzie. W dniach najbliższych wychodzą w Wilnie dwie naraz książki o Norwidzie. Jedną wydaje prof. Stanisław Cywiński p. t. O gwiazdzysty diament Norwida, druga — dr. Władysław Arcimowicz p. t. Z dziejów konfliktu Norwida z krytyką. W książce pierwszej daje nam autor obraz powstawania ideologii poety w czasach warszawskich z ziarnu chrześcijaństwa pod wpływem rozpowszechnionej wówczas w stolicy filozofii francuskiej — i tu polemizuje ze stanowiskiem krytycznym Z. Wasilewskiego. W książce drugiej p. A. opowiada o pierwszych głosach krytyków Norwida na emigracji.

— „Krzyżacy” po chorwacku. „Krzyżacy” Henryka Sienkiewicza ukazali się w przekładzie chorwackim. Tłumaczem jest R. Mole.

— Dar wdowy po Bol. Prusie dla Akademii Literatury. Oktawia Głowacka, wdowa po Bolesławie Prusie, ofiarowała Polskiej Akademii Literatury kilkanaście tomów powieści i nowel Prusa, szereg tomów tłumaczeń „Parasona” na obce języki oraz kilka innych dzieł z biblioteki pisarza. Ponadto p. Głowacka przekazała Akademii portret wielkiego pisarza, wykonany przez art.-mal. Kamińskiego.

— Na warsztacie pisarzy. Wojciech Skuza zapowiada ogłoszenie w najbliższym czasie powieści z życia polskiego chłopca. K. z. C. z. a. chowski ogłasza trzeci tom swego „Obrazu współczesnej literatury polskiej”, w którym będzie omówiona twórczość współczesnych pisarzy, aż po najmłodsze pokolenie.

— Węgierska „Zazdrość i medycyna”. Donosiliśmy już o pracy nad przekładem na język węgierski powieści Michała Choromańskiego „Zazdrość i medycyna”. Obecnie książka ukazała się już w handlu księgarskim i nosi tytuł: „Orvosokos betegok”. Przekładu dokonał Jerzy Sarkoci.

Listy do redakcji

Rozmowa w Jagodnem

Szanowny Panie Redaktorze! Dopiero dzisiaj zapoznałem się z artykułem p. J. M. Chudka pomieszczonym w dodatku literacko-artystycznym „ABC” z dnia 11 listopada r. b. pod tytułem „Kraj lat dziecinnych Sienkiewicza” i ze zdumieniem przeczytałem, iż miałem jakoby rozmawiać w tych sprawach z autorem tego artykułu. Stwierdzam przeto kategorycznie, iż wobec tego, że autor tego artykułu, p. Chudek, był mi nieznany i nie mógł się podczas kilkunastuminutowego pobytu w Jagodnem na nikogo powołać, nie rozmawiałem z nim w sprawach, które we wspomnianym artykule poruszył, tembardziej, że sprawy te są mi zupełnie nieznanne.

„Pod znakiem Polskiej Akademii Literatury” Projekt cyklu wydawniczego

Jak wiadomo, Akademia Literatury patronuje obecnie nad przygotowywaniem u Gebethnera i Wolffa zbiorowem wydaniem pism Prusa, pod redakcją Zyg. Szwejkowskiego i prof. Ignacego Chrząnkowskiego.

— Literatura polska w Estonii. Zainteresowanie literaturą polską w Estonii rośnie z roku na rok. W roku bieżącym liczbą przekładów dzieł literatury polskiej przewyższają znacznie liczbę przekładów z innych języków europejskich. Ostatnio ukazały się na rynku estońskim:

Zygmunta Krasińskiego „Irydjon” w tłum. Alle, Sienkiewicza „Quo Vadis” (tłum. Skomorowska), 3 i 4 tom „Chłopów” Reymonta, oraz Sienkiewicza „Dziękuję ci, Ojczyśko” i „Olsoni-kisań”, F. Goetla „Z dnia na dzień” w tłum. B. Lindego oraz A. Struga „Grób Nieznanego Żołnierza” w tłum. Salu.

— Rozmowy o Marku Twainie. Dziennikarz amerykański, Cyril Clemens, wydał książkę pod oryginalnym tytułem „Mark Twain i Mussolini”. Tytuł nawiązuje do tego, że autor przeprowadził rozmowę o Twainie z Mussolinim, a także z André Maurois, Chestertonem i Johnem Drinkwaterem. Oczywiście Mark Twain — to tylko punkt wyjścia do ciekawej pogawędki o najrozmaitszych sprawach.

— Wydanie dziennika Tolstoja. Romain Rolland, Herman Hesse i Hnefietta Roland-Horst ogłosili wezwanie do przedplaty na dalsze tomy dziennika Tolstoja w przekładzie niemieckim. Idzie o lata przedśmierne 1904 — 1910, bo poprzednie tomy wyszły już w Loearno, nakładem p. Ludwiga Berndt.

Teatr

— Najbliższe premjery w teatrach. T. K. K. T. Teatr Narodowy przygotowuje wystawienie „Intrygi i miłości” Fryderyka Schillera w przekładzie Juliana Tuwima, w reżyserji Węgierki. W rolach głównych wystąpią: Ludwik Solski i Marja Malicka. Premjera spodziewana jest za trzy tygodnie.

W Teatrze Polskim odbywają się próby z mickiewiczowskich „Dziadów”, w inscenizacji Leona Schille-

ra z J. Węgrzynem w roli Gustawa Kourada. Dekoracje Zbigniewa Pronaszki. Premjera za trzy tygodnie.

Teatr Nowy przygotowuje wznowienie sztuki tegorocznego laureata nagrody Nobla, Luigi Pirandello, p. t. „Żywa maska” czyli Henryk IV w reżyserji Ziemińskiego z Junoszą Stępskim w roli głównej.

Najbliższą premjerą Teatru Małego będzie nowa komedia głośnego autora Somerset Maughama p. t. „Kariolina”, w przekładzie i reżyserji Ryszarda Ordyńskiego z Ćwiklińską w roli głównej.

Co będzie najbliższą premjerą w Teatrze Letnim — dotychczas nieustalono.

— Krakowska „Mikroscena”. Młodzi literaci krakowscy otwierają wspólnie z dyrekcją krakowskiego teatru im. Słowackiego scenkę kameralną pod nazwą „Mikroscena”. Teatr, oparty w połowie na siłach amatorskich, w połowie na zawodowych aktorach, grać będzie eksperymentalne sztuki autorów młodego pokolenia. Teatr organizuje Tadeusz Kudliński i młody reżyser, Władysław Dobrowolski. Na premjerę złożą się trzy jednoaktówki Wiesława Góreckiego.

Muzyka

— Występ Kiepur w Berlinie. Wczoraj odbył się pierwszy z 3-ech zapowiadanych występów Jana Kiepur. Artysta wystąpił w „Tosce”. Przedstawienie odbyło się pod protektoratem premjera pruskiego, Goeringa, który zaprosił na nie wszystkich członków ambasady polskiej w Berlinie. Opera była przepiękna. Obecny był również minister propagandy Goebbels. W potłowie drugiego aktu przybył na salę kanclerz Hitler, zajmując miejsce w loży honorowej. Widownia darzyła polskiego tenora entuzjastycznymi oklaskami.

— Opera czeska w Warszawie. „Prager Presse” donosi, że do Warszawy został zaproszony na dwa występy zespół operowy czeski z Morawskiej Ostrawy, prawdopodobnie w lutym lub w marcu.

— Projekt Izby Muzycznej. Min. W. R. i O. P. opracowuje projekt ustawy o utworzeniu Izby Muzycznej. Miałaby to być organizacja, reprezentująca wszystkich muzyków i stanowiąca rodzaj samorządu muzyków w Polsce, przez co wszyscy zawodowi muzycy byłiby obowiązani do niej należeć.

Jeszcze jeden projekt jeszcze jednej Izby zmierza do utworzenia czegoś w rodzaju upaństwowionego muzycznego ZASP-u.

Różne

— Polskie pochodzenie Józefa Manesa. Archiwariusz muzeum miejskiego w Morawskiej Ostrawie stwierdził, że matka największego malarza czeskiego ub. stulecia, Józefa Manesa, była Polką. Pochodziła z Zamarsk koło Skoczowa na Śląsku Cieszyńskim i nazywała się Świdarkówna.

— Przed tegorocznymi nagrodami. Zbliży się sezon tegorocznych nagród artystycznych. W grudniu przynajmniej państwowa nagroda literacka, w styczniu muzyczna, w marcu — plastyczna. W najbliższych także miesiącach należy się spodziewać wyboru laureatów Akademii, Wilna, Krakowa. W tym też czasie będzie pewno ogłoszony wynik konkursu dramatycznego Polskiej Akademii Literatury. Ponadto w roku bieżącym Penclub przynajmniej na najlepszy przekład na język polski.

Na ekranach

„Szpieg Nr. 13”

(„Atlantic”)

Każdy film Bolesławskiego przynosi nowe, niezwykle ciekawe szczegóły reżerskie, świadczące o niepospolitem talencie i sumiennosci tego filmowca.

„Szpieg Nr. 13”, jeden z uprzykrzonych już tematów szpiegowskich, „odznacza się” słabym scenariuszem: mamy najpierw dwa luźno ze sobą związane, a zajmujące niemal całość filmu epizody akcji szpiegowskiej pięknej kobiety (Marion Davies), a potem nagle, ni stąd ni zowąd w błyskawicznym skrócie przebieg kilku lat i cukierkowy, niewiadomo skąd wzięty, happy end. Budowa więc całości jest wręcz wadliwa. Są też braki w szczegółach. Gdyby kobieta-szpieg zachowywała się naprawdę tak, jak nam to scenarjusz w pierwszej części pokazuje, zostałaby niewątpliwie odrazu zdemaskowana.

Gdyby scenarjusz ten dostał się w ręce przeciętnego reżysera, mieliśmyby kicz, jakich mało. A tymczasem mamy jeden z najlepszych filmów, jakie w tej chwili ogląda publiczność warszawska. Bolesławski nadaje tak szalenie tempo wypadkom scenicznym, błyskotliwym montażem stawia przed oczyma wciąż nowe, zaw-

szę ciekawe i wyczerpujące szczegóły, zongluje w sposób tak niezrównany materiałem aktorskim, dekoracyjnym, światłem, krajobrazem, — że pozwala zapomnieć o brakach scenarjusza, porównując nas całkowicie w wir akcji.

Początek filmu, szpiegowska wyprawa w budach jarmarcznych, zasadka przy przeprawie rzecznej, niespodziana nocna kanonada — są to momenty brawurowe, jakie rzadko oglądać można na ekranie. Niebardzo natomiast zgadzam się z zakończeniem filmu: Skróć syntetyczny jest zbyt niejasny i trudny do odcyfrowania, zwłaszcza, że reżyser nie pokazał w sposób właściwy ucieczki bohaterki.

Marion Davies, imitatorka, doskonale przybiera zmienne postaci i ma kilka ładnych momentów aktorskich. Gary Cooper, jako jej ukochany wróg bardzo dobry, choć nie ma wielkiego pola do popisu. Najdrobniejsze nawet rólki postawione są przez reżysera soczyście, mają właściwy wyraz i odbiegają od szablonu. Technika dobra.

A. R.

„Kryzys skończony!”

(„Rialto”)

Dawno nie widzieliśmy już filmu francuskiego, podanego w tak dobrych warunkach technicznych. Kopia, dźwięk, — stoją na zupełnie europejskim poziomie, toteż widz w całej pełni oddawać się może kontemplacji filmu.

Szkoda, że w tym wypadku niebardzo jest to kontemplować. „Kryzys skończony”, film rasowych Francuzów: Nebenzahla (producent) i Siódma (reżyser), ma być europejskim wydanym popularizującym przez Amerykę filmów music-hall'owych.

Reżyser europejski nie rozporządza jednak ani środkami pieniężnymi, ani technicznymi, ani odpowiednim materiałem ludzkim, aby tworzyć tego rodzaju filmy. Musi z natury rzeczy kłaść nacisk na treść, aby jej wartości zastąpić przepychem zewnętrzny. W „Kryzysie skończonym” treść jest mimo wszystko dość słaba i to ciąży na całości filmu. Całe szczęście, że Albert Préjean, w nadzwyczaj odpowiedniej dla siebie roli pełnego inwencji grajka, który całą bandę pro-

wincjonalnych aktorów prowadzi do wielkiego sukcesu w Paryżu, — ma tyle wdzięku i humoru, ile potrzeba na ożywienie historii z nieprawdziwego zdarzenia, — że Danièle Darriennę, jego uroczą partnerkę, pozwala wierzyć w gust kochających ją mężczyzn. W galerii aktorów bohaterki trupy nie brak pysnych typów, przedstawionych z paryskim humorem.

W sumie widowisko jest blade, ale bardzo wesołe, stanowiąc doskonałą rozrywkę. W finale filmu spróbowano zademonstrować rewę prawdziwie kinową, co też się w dużej mierze udało. Pomysł oryginalnej reklamy teatruku trochę zadaleko posunięty. Z piosenek wyróżnia się tytułowa: „La Crise est finie”, pełna węgry i łatwo wpadająca w ucho. Język francuski, dzięki dobrej technice dźwiękowej, brzmi całą gamą swych pięknych odcieni. Jaka szkoda, że np. „Nedzielnicy” nie byli wyswietlani w równie dobrych warunkach!

A. R.

Oczyszczenie języka tureckiego z naleciałości obcych

ANKARA, (PAT). Prowadzona w Turcji już od kilku lat z inicjatywy i przy poparciu rządu propaganda na rzecz oczyszczenia języka tureckiego z naleciałości obcych i zastąpienia wyrazów obcych wyrazami staro-tureckimi, odbyła szczególnie od czasu odbytej ubiegłego lata w Stambule konferencji filologów tureckich z udziałem zagranicznych turekologów. Propaganda ta natrafia jednak w praktyce na wielkie trudności wobec tej okoliczności, że aż około 50 proc. wyrazów używanych dotychczas w mowie codziennej i w literaturze jest pochodzenia arabskiego i perskiego, wyrazy zaś staro-tureckie, które mają je zastąpić, są znane i zrozumiałe tylko przez filologów.

Otwierając w dn. 1 b. m. nową sesję Wielkiego Zgromadzenia Narodowego, Prezydent Republiki Tureckiej, Gazi Mustafa Kemal Pasza wygłosił mowę inauguracyjną w języku czysto-tureckim. Charakterystyczne jest, że gazety tureckie podające przezmówienie Gazi'ego dosłownie, z opatrzyć je musiały w mały słownik, by przemówienie stało się zrozumiałe dla czytelników.

Półoficjalna gazeta turecka „Halkimiyeti Milliye” pragnąc systematycznie przyzwyczajać czytelników do języka czysto-tureckiego, niemal w każdym numerze przynosi jeden artykuł lub feljeton „przetłumaczony” „z języka tureckiego na język turecki”. Na końcu artykułu znajduje się dla wygody czytelnika słownik używanych w artykule zapomnianych w ciągu wieków wyrazów staro-tureckich z objaśnieniami w dotychczasowym języku powszednim, lub nawet w języku francuskim.

O wcześniejsze rozpoczynanie przedstawień w teatrach

Wynik plebiscytu publiczności kinowej, która wypowiedziała się za rozpoczynaniem seansów w kinach o godzinie 5-ej, 7-ej i 9-ej, zamiast, jak obecnie o 6-ej, 8-ej, 10-ej, wywołał także projekt zmiany godziny rozpoczynania przedstawień w teatrach.

Podnoszą się głosy, że przedstawienia teatralne rozpoczynają się zbyt późno. Wywołuje to dodatkowe koszty (nocny tramwaj,

stróż), a poza tem uniemożliwia szerokim rzeszom pracowniczym korzystanie z teatru poza sobotą i niedzielą, ze względu na zbyt późną porę powrotu do domu.

Należałoby zwrócić na to uwagę szczególnie przy repertuarze klasycznym, gdzie sztuka pięć-aktowa kończy się dopiero około północy. Najlepszym wyjściem byłoby odpowiednie zróżnicowanie godziny rozpoczynania przedstawienia.

Nowa wyprawa Na szczyty Himalajów

Po niezliczonych próbach zdobycia najwyższych szczytów Himalajów, przygotowują obecnie Francuzi wyprawę w pełne tajemnie góry. Prawie wszystkie dotychczasowe ekspedycje na Himalaje kończyły się katastrofą, a nawet te o szczęśliwym wyniku okupiono ciężkimi ofiarami w ludziach. Obecnie przygotowują Francuzi nową ekspedycję, która wyruszy ma na wiosnę przyszłego roku.

Francuskie Towarzystwo Geograficzne z prezydentem generałem Franchet d'Esperey na czele.

W ekspedycji francuskiej weźmą udział 12 do 15 osób, i to badacze, alpinisci, fotografowie i filmowcy. Korzystając z dotychczasowych doświadczeń, Francuzi największą wagę poświącą wyposażeniu ekspedycji w nowoczesne instrumenty i urządzenia.

Unijatywa wyszła z klubu Alpin Français i znalazła żywy odzwiek w opinii francuskiej. Zebrano już poważne fundusze na cele ekspedycji. Pomoc swą obiecało wyprawie

Cała Francja już dzisiaj z niecierpliwością oczekuje chwili, kiedy fotografie ukażą trójbarwny sztandar francuski na najwyższym szczycie świata.